



# AVE



ISSN 1642-9842

PISMO PARAFII pw. ŚWIĘTEJ TRÓJCY W CZAPLINKU • NR 3 (121) • MARZEC 2011

## **WARTOŚĆ PRZEBACZENIA NA PRZYKŁADZIE ŻYCIA ŚW. MARII GORETTI I ALESSANDRA SERENELLEGO**

### **1. Świętość w codziennym życiu Marii Goretti**

Maria Goretti urodziła się 16 października 1890 w Corinaldo - miasteczku leżącym niedaleko małego adriatyckiego portu Senigalii, koło Ankony - w środkowo-wschodnich Włoszech. Była trzecią z siedmiorga dzieci Luigiego Goretti i Assunty Carlini. Rodzina ta żyła w skrajnym ubóstwie materialnym. Dlatego, gdy przyszło na świat czwarte dziecko, musieli opuścić rodzinne strony, by szukać pewniejszego utrzymania w innym regionie. Przenieśli się na tereny Bagien Pontyjskich - w okolice Nettuno, na północ od Rzymu. Osiedlili się w wiosce Ferriere di Conca. Te bagniste, rozległe równiny odznaczały się wówczas wyjątkowo niezdrowym powietrzem. Po roku wyczerpującej pracy przy osuszaniu bagien ojciec zaraził się malarią i zmarł.

Dla dziewięcioletniej Marii śmierć ukochanego taty była wielkim ciosem. Wtedy jednak po raz pierwszy zaufała Bożej Opatrzności. Wiedziała, że na nic się zda rozpaczanie, że Bóg, doświadczając nas, daje łaskę coraz większej siły duchowej i że jeśli człowiek się na nią otworzy, to przez takie próby będzie się stawał coraz mężniejszy i mocniejszy. Dziewczynka postanowiła, że zrobi wszystko, by pomóc zmęczonej mamie. Już kilka chwil po śmierci taty mówiła do niej: „Odwagi, mamo! Nie bój się! My jesteśmy już dużymi dziećmi! Bóg nam pomoże, da zdrowie, będziemy walczyć! Będziemy walczyć i zwyciężymy!” Maria starała się pocieszać mamę, nie było to jednak łatwe. Mama Assunta wiedziała, że teraz



ubóstwo zmieni się w skrajną nędzę. Sama musiała pójść do pracy i całymi dniami - wraz ze współlokatorami domu, w którym mieszkali - osuszała okoliczne moczary.

Obowiązki w domu przejęła Maria. Swoją dziecięcą energię skierowała na jak najbardziej staranne wykonywanie prac wszelkiego typu. Mając niecałe 10 lat, zastąpiła mamę w kuchni oraz przy wychowywaniu młodszego rodzeństwa, pełniąc rolę opiekunki. Wspierała nie tylko zresztą swoją mamę, ale także współlokatorów - Giovanniego Serenellego i jego syna Alessandra. Także im prała, łąła ubrania i pościel, przygotowywała posiłki.

Dziecięce serce Marii pałało ogromną miłością do Jezusa Eucharystycznego. Coraz bardziej pragnęła przystąpić do Pierwszej Komunii Świętej. Mama wiedziała, że będzie to bardzo trudne, gdyż Maria nie umiała nawet czytać, a w pobliżu nie było nikogo, kto by ją mógł przygotować. Po wielu trudach dziewczynka przyjęła po raz pierwszy Pana Jezusa do swego serca. Było to 16 czerwca 1901 roku w kościele w Conca. Od tego dnia Maria pragnęła jak najczęściej przystępować do sakramentu Eucharystii. Było to jednak fizycznie niemożliwe, bowiem od lipca do listopada w okolicach, w których mieszkała, nie odprawiano w ogóle nabożeństw i aby uczestniczyć we Mszy Świętej, wierni musieli chodzić ponad 10 km pieszo do Nettuno. Było to - z powodu licznych niebezpieczeństw, które czyhały na dzikich, niezaludnionych mokradłach - nierealne nawet dla

Dokończenie na str. 2

# **WARTOŚĆ PRZEBACZENIA NA PRZYKŁADZIE ŻYCIA ŚW. MARII GORETTI I ALESSANDRA SERENELLEGO**

Dokończenie ze str. 1

dorosłych. Dlatego Maria Goretti w ciągu całego swego życia przystąpiła do Komunii Świętej tylko pięć razy.

Dziewczynka - po pierwszej, a potem następnej Komunii Świętej - wiedziała, że nie może dopuścić do utraty Tego, Którego już miała w swoim sercu. Mamie mówiła: „Tak mam, będę zawsze dobra, będę coraz lepsza!” Nie były to tylko naiwne słowa, wypełniała je w każdej chwili życia.

Kiedy przyjęła po raz pierwszy Pana Jezusa do swego serca, wszystko w niej zaczęło się stawać coraz doskonalsze: ofiarność, posłuszeństwo, pobożność. Najbardziej jednak wzrastała czystość serca. Była to cnota, która - ze szczególną słodyczą i wdziękiem - bardzo wcześnie rozkwitła w sercu Marii Goretti. Dziewczynka cała promieniowała czystością, heroicznym panowaniem nad ciekawością, wzrokiem, ruchami, żądzą sensacji. Czuła wstręt do wszelkich nieprzyzwoitych rozmów, brzydziła się każdym nieprzyzwoitym słowem.

Dowodem może być następujący epizod z jej życia. Pewnego poranka, gdy poszła po wodę do studni, spotkała o rok starszą dziewczynę, która rozmawiała z chłopakiem. Czekając, aż wiadro się napełni, słyszała ich nieprzyzwoite żarty. Słowa te wywołały przerażenie. Po powrocie powiedziała o tym mamie. Mama stwierdziła: „Staraj się jak najszybciej zapomnieć o tym, co słyszałaś! Ciebie to oburzyło, a co by powiedziano o Tobie, gdybyś ty o takich sprawach zaczęła mówić!” Maria odpowiedziała bez namysłu z niezwykłą stanowczością: „Dlaczego, mam... Przecież ja bym wołała raczej umrzeć niż powiedzieć choć jedno słowo o czymś takim, wolę się dać zabić, niż tak powiedzieć!”

Nie były to puste słowa, choć nie wiedziała, że wkrótce przyjdzie jej wypełnić i potwierdzić tę deklarację własną krwią. Czuła jednak, że zagrożenie jest coraz większe, że staje się coraz bardziej realne. Każdego dnia spotykała Alessandra. Mieszkali przecież w tym samym domu, razem jedli, wspólnie pracowali. Okazywała mu wiele serdeczności, odnosiła się do niego z dziecięcą prostotą i miłością, ale on inaczej na nią patrzył. Maria doskonale rozumiała, o co mu chodzi.

## **2. Alessandro Serenelli**

Alessandro Serenelli przyszedł na świat 2 czerwca 1882 jako drugie dziecko Giovanniego i Cecylii Serenellich. Dwoje dzieci zmarło bardzo wcześnie. Jeden z braci wstąpił do seminarium duchownego, jednak poważnie zachorował i został zamknięty w zakładzie psychiatrycznym. Podobny los wkrótce spotkał mamę Cecylię. Mały Alessandro nigdy jej nie poznał. Po latach stwierdził: „To była pierwsza tragedia w moim życiu - nie miałem mamy.” Był coraz bardziej samotny, stopniowo opuszczali rodzinę kolejni bracia i siostry. Przy ojcu, Giovannim, został tylko on i jego brat. Do szkoły Alessandro chodził dwa lata, nauczył się trochę czytać i pisać. Ponieważ jednak ich sytuacja materialna była trudna, musiał zacząć pracować. Zdobył pracę na rynku rybackim w Torretto.

Morze zachwyliło Alessandra, w pewien sposób zaspokajało jego pragnienie niezależności i wolności. Wśród ubogich rybaków w portach i na kutrze zaczął się jednak jego upadek moralny. Później mówił: „W takich okolicznościach zachowanie czystości nie jest łatwe dla młodego chłopaka. Przyzwyczaiłem się do złych nawyków, których mnie nauczyli starsi koledzy. To mnie sprowadziło na złą drogę.” Odsuwał się coraz bardziej od Boga, praktycznie całkowicie porzucił praktyki religijne, wiarę i modlitwę.

Wkrótce wraz z ojcem najął się do pracy w Vincenzo. Właścicielami tamtejszych pól byli fanatyczni protestanci. Nie pozwalali swoim robotnikom najemnym chodzić na Msze Święte, zabraniali jakichkolwiek praktyk związanych z religią katolicką. Zamiast tego, rozprowadzali bluźniercze i demoralizujące ulotki, pornograficzne broszury. Wszystko to stało się codzienną lekturą Alessandra.

Serenelli nie zostali długo w Vincenzo. Przeprowadzili się do Colle Gianturco, przez rok pracowali tam sami. Po przybyciu Gorettich połączyli z nimi swoje siły, gdyż razem łatwiej było przeżyć, utrzymać dom. Wtedy Alessandro po raz pierwszy zobaczył rodzinę Marii i ją samą. Do końca już mieszkali wspólnie, również w Ferriere koło Nettuno. Tak opowiadał później o pierwszych latach swojego życia na Bagnach Pontyjskich: „Bardzo szybko uderzyła mnie samotność bagien i zamknąłem się w sobie samym. Coraz częściej sięgałem po kieliszek wina, ale to jeszcze nie było wszystko. Prawdę mówiąc, przyjmowałem sakramenty, czasami uczestniczyłem w różańcu rodzinnym Gorettich. Rzadko wychodziłem do Cisterna koło Nettuno, tylko raz byłem w kościele Pasjonistów, gdzie jest teraz kaplica Marii. Coraz mniej odpowiadało mi towarzystwo innych. Złe nawyki, które nabyłem w Torretto i które utwierdziły się w Vincenzo, stały się silniejsze, niemożliwe do opanowania. Próbowałem uciec w czytanie „Il Messaggero” i „La Tribuna Illustrata”, ale nigdy w tym

czasie nie oddawałem się sensacyjnym przygodom, które niektórzy mi przypisują. Nieśmiałość trzymała mnie w domu. To właśnie wtedy uformowała się w moim umyśle zbrodnia, którą później popełniłem. Próbowalem, starałem się ze wszystkich sił te myśli odrzucać od siebie przez wiele miesięcy, przecież Maria była tak dobra, miła i niewinna...”

Alessandro długo walczył ze swoimi zmysłowymi żądzami, nawet się ich bał, gdyż Maria była tylko małym dzieckiem. Przez jakiś czas próbował jej unikać, żeby opanować swoje myśli, ale okazało się to bezskuteczne. Zresztą nie miał możliwości nie widywać dziewczynki, ponieważ mieszkali pod jednym dachem, wspólnie jedli i razem pracowali. Nie był w stanie opanować sam siebie, swojego wzroku, wyobrażeń, myśli. W końcu poddał się, nie miał już sił, zrezygnował z walki ze słabościami. Po śmierci ojca Marii zaczął uporczywie szukać okazji, by pozostać z nią sam na sam, by być jak najbliżej niej.

Tak mijały kolejne tygodnie i miesiące. W roku 1901, gdy Maria przystąpiła do Pierwszej Komunii Świętej, Alessandro zrozumiał, że dziewczynka nie należy już do tego świata, że wybrała ostatecznie Pana Jezusa. Chwilowo przestał ją dręczyć, dał jej spokój. Maria wiedziała jednak, że nie na długo. Czuła coraz bardziej napiętą atmosferę, jaka się tworzyła, gdy tylko on pojawiał się obok niej.

### 3. Męczeństwo Marii Goretti

Ten pozorny spokój nie trwał długo. Na przełomie maja i czerwca 1902 roku rozpoczął się ostatni etap drogi krzyżowej Marii. Odtąd Alessandro wykorzystywał każdą sposobność, każdą wolną chwilę, jakikolwiek pretekst, by przyjść do domu i dręczyć dziewczynkę. Miał nadzieję, że kiedyś wreszcie nie wytrzyma presji, że zrezygnuje z oporu i ulegnie jego żądom. Wiedział, że była całkowicie sama, nie mogła liczyć na niczyje wsparcie.

Alessandro napierał coraz bardziej. Nie miał już najmniejszego zamiaru ukrywać, czego od niej chce. Wielokrotnie mówił jej to wprost. Dręczył ją opowieściami o przyjemnościach cielesnych, nieustannie namawiał, coraz śmielej dotykał, chwycił, próbował przewrócić na łóżko lub na ziemię.

Dla Marii stało się to przerażającym koszmarem, nieustanną drogą krzyżową. Jednak to nie presja ze strony Alessandra była najgorsza. W jej wnętrzu rozpętała się potężna burza. Nie sposób oczekiwać, by serce dojrzewającej dziewczynki nie reagowało na to wszystko. Najbardziej obawiała się pokus wewnętrznych i zmysłowych poruszeń własnego serca. Nieustannie walczyła: na zewnątrz z napastnikiem, we wnętrzu sama ze sobą. Nie chciała zrobić nic, co byłoby niezgodne z wolą Pana Jezusa. Wiedziała, że On da jej męstwo i moc, by mogła odeprzeć każdą napaść.

Dlatego martwiła się nie tylko o siebie, ale także o Alessandra. Chciała mu pomóc, by zdał sobie sprawę z tego, jak bardzo grzeszy swoimi pragnieniami i słowami. Zrozumiała, że jest za niego odpowiedzialna, że musi go chronić przed tak wielkim upadkiem.

Na nieustannej walce minął cały czerwiec i pierwsze dni lipca 1902 r. W końcu nadszedł dzień 5 lipca. Alessandro nie wytrzymał, wszystko postawił na jedną kartę, miał dokładnie zaplanowane, co i jak robić. Znalazł się w domu zupełnie sam z Marią. Pozostali domownicy pracowali z dala od budynków.

Byli więc sami w domu: on - 20-letni silny mężczyzna i ona - słaba dziewczynka, nie mająca jeszcze dwunastu lat. Z ludzkiego punktu widzenia była bez szans. Nie miała żadnych możliwości ucieczki. Gdy tylko zamknął drzwi, zaczęła krzyczeć tak głośno, jak tylko potrafiła, nikt jednak nie mógł jej usłyszeć. Zdawała sobie z tego sprawę, próbując się wyzwolić z jego rąk, płakała głośno i błagała rozpaczliwie: „Alessandro, zostaw mnie, pozwól mi iść! Nie rób mi nic, pozwól wyjść!” On jednak, nie puszczając, próbował ją przewrócić na podłogę. Widziała nóż w jego ręku.

Alessandro zaczął mówić: „Pozwól mi, albo Cię zabiję! Chodź do mnie, sama mi się oddaj, bo inaczej będę musiał Cię zabić.” Nie miał zamiaru już dłużej czekać, był ostatecznie zdecydowany: albo osiągnie cel, albo ją zabije. Słyszając to, Maria przestała płakać i nagle zawołała odważnym głosem „Nie! Nie zrobię tego! Słyszysz, Alessandro? Nie! Nie! To jest grzech, nie pozwolę Ci na to! Nigdy nie pozwolę Ci!” Ona także była zdecydowana.

Starając się uciec, potknęła się i upadła. Alessandro natychmiast do niej dopadł. Broniła się ze wszystkich sił, walczyła z nim i wołała. To go najbardziej rozwścieczyło. Po chwili zaciętej walki widząc, że nie da rady, wbił nóż w jej ciało. Jakby w ślepej furii, raz za razem zaczął ją uderzać nożem, zadając głębokie rany na całym ciele. Maria, wijąc się z bólu pod pchnięciami noża, ciągle jeszcze powtarzała „Co robisz, Alessandro, przecież pójdziesz do piekła...”

W końcu umilkła. Myśląc, że dziewczynka nie żyje, zamknął się w swoim pokoju. Nagle ponownie usłyszał jej krzyk, więc wrócił i jeszcze kilka razy wbił w jej ciało całe ostrze. Teraz nie miał wątpliwości, że już nie ma prawa żyć. Usatysfakcjonowany położył się na łóżku, jakby nic się nie stało i zarygłował drzwi do swojego pokoju.

Wbrew prawom natury Maria jednak nadal żyła. Ocknęła się i doczołgała do drzwi wyjściowych. Zobaczył ją ojciec Alessandra, zawołał mamę Assuntę. Maria była całą zboczona krwią. Ścisnęła w dłoniach strzępy podartej sukienki, starając się zakryć poprzebijane ciało. Przerażona mama spytała „Co Ci się stało, kto Ci to zrobił?”

# WARTOŚĆ PRZEBACZENIA NA PRZYKŁADZIE ŻYCIA ŚW. MARII GORETTI I ALESSANDRA SERENELLEGO

Dokończenie ze str. 3

- To Alessandro... Spójrz, mamó, co on ze mną zrobił...
- Ale dlaczego?
- Bo on chciał zmusić mnie do grzechu, ale mu nie pozwoliłam. Chciał popełnić straszny grzech, ale nie pozwoliłam, powiedziałam mu: Nie!

Mama zemdlała przy łóżku córki. Sąsiad zdecydował, że na lekarza zbyt długo czekać by trzeba było, więc lepiej będzie przewieźć Marię do szpitala do Nettuno. Wszyscy wiedzieli, że dziewczynka nie ma szansy przeżyć jazdy, dlatego towarzyszyła jej mama.

Przed domem Gorettich ludzie chcieli zlinczować Alessandra. W porę jednak przybył właściciel majątku z uzbrojonymi mężczyznami, by go oddać w ręce policji. Po kilku godzinach funkcjonariusze i karabinierzy z wielkimi trudnościami wyprowadzili mordercę, broniąc go przed tłumem miotanym żądzą zemsty, i dostarczyli na komisariat.

## 4. Przebaczenie

Późnym wieczorem, po kilku godzinach uciążliwej jazdy, Marię przywieziono do szpitala. Lekarze nie mogli pojąć, dlaczego ta całkowicie wykrwawiona dziewczynka nadal żyje. Następnego dnia, bez żadnego znieczulenia, przeprowadzili operację. Maria - w pełni świadoma - czuła, jak ostrze skalpela przecinało jej ciało. Operacja jednak na niewiele się zdała, bo lekarze nie byli w stanie pozaszywać wszystkich poprzecinanych organów wewnętrznych.

Wkrótce przybył do Marii arcybiskup, do którego dotarła wiadomość o bohaterskiej dziewczynce. Zaczął z nią rozmawiać, opowiadać o Panu Jezusie, o tym, jak On przebaczył tym, którzy go ukrzyżowali, jak - wisząc na krzyżu - obiecał raj współukrzyżowanemu łotrowi. W końcu zadał jej jedno pytanie: „Marietto, czy chcesz przebaczyć Alessandrovi tak, jak Pan Jezus przebaczył tym, którzy Go ukrzyżowali?” Dziewczynka zamyśliła się, po czym z całą stanowczością odpowiedziała: „**Tak! Przebaczam mu z całego serca! Przebaczam i chcę, by był ze mną w Raju!**”

Łzy wzruszenia pojawiły się w oczach wszystkich zebranych w pokoju. Było to w pełni świadome,

wspaniałomyślne przebaczenie swojemu zabójcy - najważniejszy powód, dla którego Maria Goretti została kanonizowana.

Niedługo po tych słowach Maria otrzymała piątą Komunię Świętą, ostatnią w swoim życiu. Przed udzieleniem kapelan zapytał: „Czy wiesz, Mariettino, kogo przyjmujesz?” Ona odpowiedziała: „Tak! Pana Jezusa, którego zaraz zobaczę!”. Chwilę później zupełnie spokojnie zamknęła oczy i zasnęła, odeszła do Pana, narodziła się dla nieba na całą wieczność. Był 6 lipca 1902, pierwsza niedziela miesiąca, godzina 15.45. Maria Goretti miała 11 lat, 8 miesięcy i 21 dni.

## 5. Nawrócenie Alessandra

Morderca Marii Goretti został skazany sądownie na podwójną karę 30 lat więzienia. Na początku 1903 roku przeniesiono go do - najsurowszego w całej Italii - zakładu karnego do Noto na Sycylii. Przez trzy lata był trzymany w izolacji, później rozpoczął się okres ciężkich robót przymusowych. Świat o nim zapomnieli, nikt się już nie interesował jego losem. Maria Goretti jednak nie zapomnieliła o obietnicy z ostatnich chwil swojego życia na ziemi.

Podczas procesu beatyfikacyjnego swojej ofiary, Alessandro opowiadał: „Był to ostatni rok mojego więzienia - odosobnienia - myślałem, że oszaleję i umrę. Rozpacz targała moje myśli coraz gwałtowniej, kiedy to pewnej nocy miałem sen: widziałem przed sobą ogród. W pewnym zakątku, pełnym białych kwiatów, zobaczyłem Mariettinę przepięknie ubraną w białe, długie szaty. Zrywała lilie, dawała mi je, mówiąc «Weź!». Uśmiechała się przy tym jak anioł. A ja na ten uśmiech, ten gest pełen życzliwości, przyklęknąłem i prosiłem o przebaczenie za to moje okrutne przestępstwo, i przyjmowałem te lilie, aż miałem pełne naręcze. Spostrzegłem zaraz, że lilie w moich rękach przemieniają się w płomienie. Marietta uśmiechnęła się do mnie po raz drugi i zniknęła. Obudziłem się. Teraz jestem ocalony - pomyślałem - bo ona się modli za mnie. I od tego dnia nie czuję tej odrazy, przerażenia, jak poprzednio. Było to pod koniec roku 1906.

Miesiąc później, za pozwoleniem władz, przybył do więzienia biskup diecezji Noto, zainteresowany losem zabójcy dziewczynki, której sława rozprzestrzeniła się po całych Włoszech. Odbył z nim długą rozmowę. Alessandro płacząc, prosił biskupa - jako reprezentanta Boga, o przebaczenie, błagał, by jego pragnienie zaniesiono zwłaszcza mamie Assuncie i rodzeństwu Marii. Biskupowi ze łzami w oczach oświadczył swoją winę i błagał o rozgrzeszenie. Biskup zaproponował mu napisanie Apelu do świata. Były to następujące słowa: „**Proszę cały świat o przebaczenie za zniewagę uczynioną męczennicy Marii Goretti i czystości. Napominam wszystkich, aby**

**trzymali się z dala od widowisk niemoralnych, od niebezpieczeństw, od okazji, które mogą prowadzić do grzechu”.**

Alessandro został wypuszczony z więzienia na kilka lat przed upływem końca kary, w 1929 roku. Po kolejnych kilku latach nadzoru policyjnego został przygarnięty przez ojców kapucynów do klasztoru Ascoli Piceno. Powierzono mu obowiązki ogrodnika w klasztorze. Został przyjęty do III zakonu św. Franciszka. Odtąd, wraz z całą rodziną zakonną, trwał nieustannie na modlitwie, błagając swoją ofiarę o wyproszenie przebaczenia u Boga. Do końca życia przebywał w zakonie. W 1956 roku przeniesiono go do klasztoru w Macerata koło Ankony, gdzie zmarł 6 maja 1970 roku, mając 88 lat.

W roku 2007 jego doczesne szczątki zostały złożone wewnątrz Sanktuarium Świętej Marii Goretti w Corinaldo. Pragnienie takie wyraził ordynariusz miejsca. „Obecność szczątków Serenellogo we wnętrzu

Sanktuarium Świętej Marii Goretti jest naturalną konsekwencją życia Męczenniczki czczonej w naszym sanktuarium diecezjalnym, w którym również znajdują się szczątki Mamy Assunty. W szczególności dowartościowuje się już dzisiaj właściwie jasny znak przebaczenia chrześcijańskiego, jakiego doznał Serenelli, a także jego szczerą skruchę z jaką przeżył resztę życia.

Złożenie szczątków zabójcy Marii Goretti przy relikwiach jego ofiary i przy grobie jej mamy jest wezwaniem dla wszystkich do uznania autentycznej wartości przebaczenia oraz do ufności w dobroć Pana Boga, który nie chce śmierci grzesznika, lecz jego nawrócenia i życia wiecznego.

**Opr. Ks. Proboszcz**

Literatura:

Jezierski S., *Wzór przebaczenia. Św. Maria Goretti*, Rzym 1960

Tomaszewski M. P., *Św. Maria Goretti. Życie i modlitwy*, Częstochowa 2009.

## **ROZWAŻAJMY SŁOWA OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II**

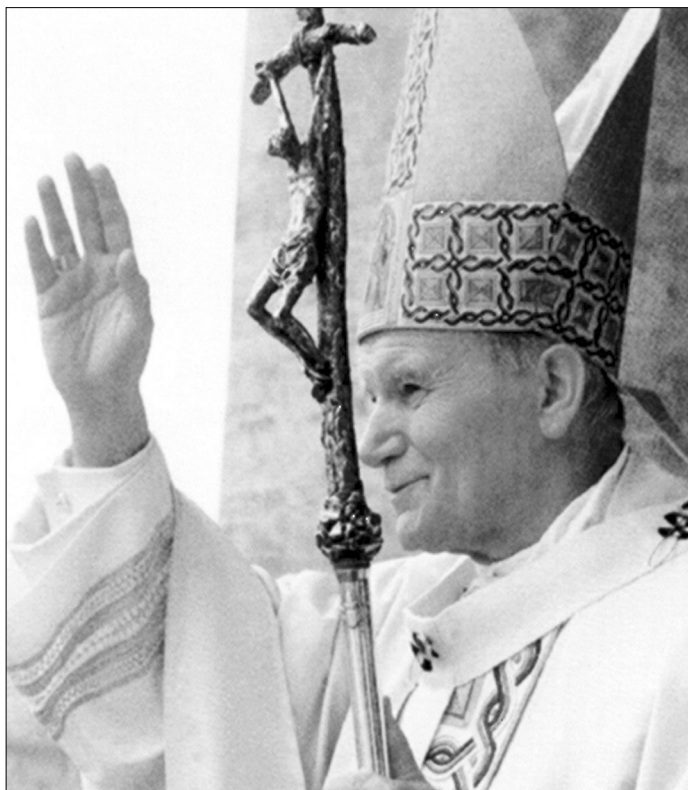
„Nie ulega wątpliwości, że równa godność i odpowiedzialność mężczyzny i kobiety usprawiedliwia w pełni dostęp kobiety do zadań publicznych. Z drugiej strony prawdziwy awans kobiety domaga się także, by wyraźnie była uznana wartość jej zadania macierzyńskiego i rodzinnego w odniesieniu do wszystkich innych zadań publicznych i wszystkich innych zawodów.

Kościół zatem może i powinien dopomóc współczesnemu społeczeństwu, nawołując nieustrudzenie do uznania i poszanowania przez wszystkich niezastąpionej wartości pracy kobiety w domu. Ma to szczególne znaczenie w pracy wychowawczej.

Jeżeli prawo dostępu do różnych zadań publicznych ma być przyznane kobietom podobnie jak mężczyznom, to jednocześnie społeczeństwo winno stworzyć takie struktury, aby kobiety zamężne i matki nie były w praktyce zmuszone do pracy poza domem, i aby ich rodziny mogły godnie żyć i rozwijać się pomyślnie nawet wtedy, gdy kobieta poświęca się całkowicie własnej rodzinie. **Należy ponadto przezwyciężyć mentalność, według której większy zaszczyt przynosi kobiecie praca poza domem niż praca w rodzinie.”**

*Adhortacja apostolska Jana Pawła II  
Familiaris consortio z 22 listopada 1981*

„Od tej wielkiej tajemnicy wiary skierowujemy nasze myśli do tyłu naszych domów, do tyłu mał-



żeństw i rodzin. Józef z Nazaretu, rzemieślnik, człowiek pracy... Na godności ludzkiego ojcostwa - na odpowiedzialności mężczyzny: męża i ojca, tak jak i na jego pracy - opiera się rodzina. Józef z Nazaretu daje nam tego świadectwo.”

*Jan Paweł II. Nauczanie papieskie 1978 - 1982.  
Pallotinum, Poznań 1987 - 1993*



# Felietonik o tym, dlaczego NIGDY nie zostanę FEMINISTKĄ

Dlaczego temat kobiety? Bo marzec nierozzerwał nie wiąże się z Międzynarodowym Dniem Kobiet. A dlaczego nigdy nie zostanę feministką? Odpowiedź prosta i jednocześnie bardzo złożona. Zaraz postaram się wytłumaczyć...

Odkąd pamiętam to marzec był miesiącem „wspaniałego święta kobiet”, z zastrzeżeniem, że dotyczyło to święto prawdziwych kobiet, a więc tych, które porzucały domowe ogniska, oddawały dzieci do żłobków i przedszkoli, a same udawały się do pracy i budowały ludową ojczyznę; był to dzień ofiarowywania kobietom przysłowiowych rajstop, do tego dorzucano czerwony lub różowy goździk, a po spełnieniu tych obowiązków w zakładach pracy, urzędach i fabrykach można było zaczynać prawdziwe świętowanie, z reguły solidnie zakrapiane alkoholem; część kobiet nie rozumiała powagi i wagi tego święta i biegła po pracy do domu zająć się dziećmi i kolacją dla steranego życiem i świętowaniem męża. Że co, że pobrzmiwają tu już haselka feministek...? Kto nie znudzony niech czyta dalej!

Później nastąpiły trudne lata walki o odzyskanie wolności w naszym kraju i święto kobiet nie było już obchodzone tak hucznie, ale powolutku pojawiały się coraz częściej hasła o wolności dla kobiet, oczywiście dla tych zniewolonych w domu matek i żon.

Lata mijały, a ruch feministyczny krzepł i nabierał mocy: pojawiały się coraz to nowe, bardziej zdeterminowane wojowniczkami walczące o równouprawnienie kobiet.

Teraz mamy wszelaki dobrobyt i kobiety w swoich prawach i obowiązkach zostały zrównane z mężczyznami; istnieją jeszcze co prawda sporadyczne dziedziny, gdzie nie ma tej równości (no bo w dalszym ciągu to jednak kobieta rodzi dziecko, to jednak ona z reguły karmi je i najlepiej się opiekuje maluchem po urodzeniu, w dalszym ciągu to kobieta ze swoją wrażliwością, czułością i macierzyńską miłością jest trudna do zastąpienia przy wychowywaniu dzieci. Ale...!!! To tylko kwestia czasu i ten problem

również zostanie rozwiązany po myśli wszystkich «nowoczesnych, światłych i postępowych feministek»!

Ale dosyć żartów i ironii!

Od kilku lat wmawia się nam kobietom, że mamy prawo decydować, czy chcemy urodzić dziecko, czy je zamordować, że mamy prawo żyć w wolnych związkach bez zobowiązań i krzywdzenia żadnej ze stron, że mamy prawo pracować tak samo jak mężczyźni i być traktowane na równi z nimi. Wszechobecne, natarczywe i głośnie reklamy i filmy narzucają nam wzór kobiety-businesswoman, kobiety-panienki do wszystkiego, której celem w życiu ma być wiecznie piękny, młody i zgrabny wygląd. Jeśli tak rzeczywiście jest, to dlaczego dokoła tak mało jednocześnie dostrzegam szacunku dla kobiety jako żony i matki, a może przede wszystkim człowieka?

Gdzie szacunek dla kobiety człowieka? Co na to feministki? Czy nie dostrzegają tu jakiegoś zgrzytu i braku logiki? Poczekajmy jeszcze trochę, a waleczne działaczki zrównają nam wiek emerytalny z wiekiem mężczyzn i będziemy mogły ochoczo biegać do pracy do 65 roku życia.

Kobietom wmówiono, że ich szczęście polega na pracy zawodowej, 10-cio, 12-to godzinnej, fryzjerze, fit-klubie i masażach. Rodzenie dzieci, wychowywanie ich stało się zacofane, niemodne a kraj nasz staje się z każdym rokiem krajem ludzi starych i biednych.

Kobieta została stworzona, by przekazywać życie, by być matką i żoną, mężczyzna, aby być opiekunem i osobą zapewniającą byt rodzinie (kobieta - ognisko domowe, mężczyzna - polowanie). Śledząc dzieje świata szybko możemy zauważyć, do czego doprowadzają nieprzemyślane decyzje i ingerencje w ustalony porządek. Bądźmy mądrzejsi od cywilizacji, których już nie ma! Obyśmy zmądrzeli i szybko się opamiętali!

Alicja Nałęcz

## „Bóg życie i twórczość” – refleksja

„Bóg życie i twórczość” to najnowsza z książek Szymona Hołowni - polskiego dziennikarza i publicysty, dwukrotnego laureata nagrody „Grand Press”.

Dziennikarski talent pana Hołowni doskonale układa się na twórczość literacką. Jego najnowsza książka „Bóg życie i twórczość” jest odzwierciedleniem talentu autora. Książka, o której mowa zaciękała mnie z jednego powodu - przed samym wydru-

kiem mówiono, że jest to biografia o Bogu. W gruncie rzeczy wiedziałam, że jest to tylko chwyt autorski.

Mimo, że książka nie jest biografią o Bogu bardzo mnie zaciękała. Pozwoliła zrozumieć wiele spraw dotyczących odwiecznych relacji Boga z człowiekiem. Wyjaśnia kwestie dotyczące m.in. Trójcy Świętej, w której autor Trójcę Świętą rozkłada na czynniki pierwsze twierdząc, że nie jest to tylko Ojciec samotnie wychowujący Syna i wraz z nim hodujący gołębia, ale nie pojęte trzy w jednym i jeden

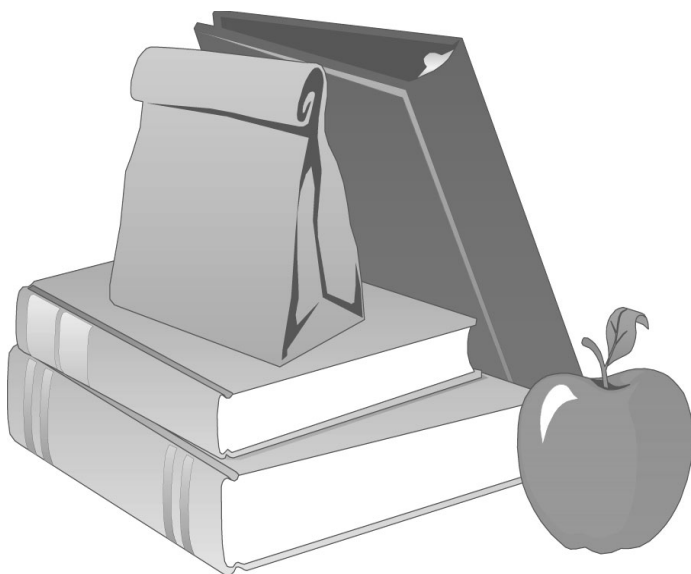


w trzech. Autor spokojnie stwierdza, że Boga tłumaczyć się nie da, dlatego trzeba uwierzyć. Szymon Holownia w swoim dziele stara się odpowiedzieć na nurtujące pytanie dotyczące stworzenia świata i samego Stwórcy. Bardzo trafne są tu przemyślenia autora, konkretne ich przeżywanie i pomaganie w odkrywaniu ich treści. Kiedyś zastanawiałam się nad fragmentem Pisma Świętego - sceną z Abrahamem, który na rozkaz Boga zamierza zabić swojego syna i zostaje w ostatniej chwili powstrzymany. Autor sprytnie pyta czytelnika, czy jesteśmy pewni, że to Bóg wystawił na próbę Abrahama? Na szczęście pisarz nie zostawia nas bez odpowiedzi. Oczywiście można mnożyć wiele przykładów z książki, bo jest ich nadspodziewanie mnóstwo i to jest trafne, ponieważ współczesny, wierzący człowiek to człowiek poszukujący Boga.

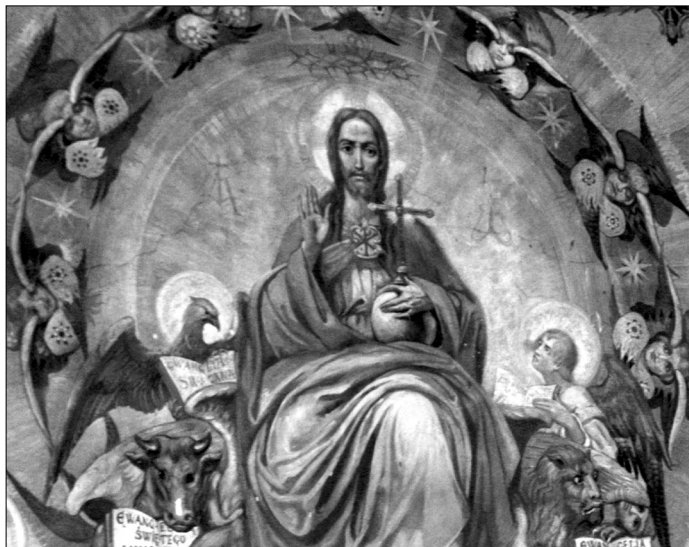
Książka ma jeszcze jedną, wielką zaletę - prowokuje człowieka do myślenia, dzięki czemu można zagłębić się w lekturze, zdobyć wiedzę, po którą człowiek w normalnych warunkach by nie sięgnął. Warto więc czasem oderwać się od „szarej rzeczywistości”, magii Internetu i zrelaksować się czytając naprawdę dobrą książkę...

Polecam!

Paulina U.



Poezja nie zawsze musi być przygodą. Może być celem i do Boga drogą, lecz tylko wtedy, gdy noc tłumi ciszę, gdy ja już zasypiam a Bóg za mnie pisze...



## „Bóg - największy poeta”

*Jestem kartką papieru,  
Piórem Twojej dłoni.  
Ty kochasz poezję,  
Pisać mi nie bronisz.  
Więc piszę... rozważam...  
Trudne Twoje słowa,  
Czasem mi nie wychodzi...  
Więc pisze od nowa.*

*Najlepiej jest pisać zawsze późną nocą...  
Kiedy świeci księżyc,  
Gdy gwiazdy migocą.  
Kiedy wiatr za oknem wciąż przerywa ciszę...  
Ja wtedy nie śpię, siadam, wtedy piszę...*

*Piszę o miłości, o cierpieniu piszę...  
O sile wiary, o zbawieniu piszę...  
Największym darem każdej późnej nocy  
Jest sen co zamyka zmęczone me oczy  
i... wiatr co przerywa wielką nocną ciszę...*

*Ja... wtedy zasypiam a Bóg dalej pisze...*

*I kto tu jest poetą...?*

Paulina Urkiel

# Pojednanie

**„Jeśli całe życie chcesz być szczęśliwy - pomóż komuś. Ofiaruj dar przebaczenia oprawcy nie tylko dla jego dobra, ale również dla własnego spokoju ducha, który w zamian otrzymasz.”**

*L. Worthington*

Dlaczego przebaczenie i pojednanie przychodzi nam tak trudno? Często widzimy ludzi jako napastników, a siebie samych widzimy jako niewinne ofiary. Trudno pojednać się z samym sobą i przebaczyć sobie błędy popełnione w przeszłości. Gdy ktoś nas skrzywdził pojawiają się takie odczucia jak złość, żal, smutek a czasem chęć odwetu. Nie ma związków międzyludzkich, gdzie nie towarzyszy ból, cierpienie i zranienie. Często nieświadomie raniemy innych ludzi i bywa że sami jesteśmy krzywdzeni przez innych. Krzywdziciel rzadko przyznaje się do swoich błędów i nie ma odwagi przyznać się do winy. Przebaczenie stoi wysoko w hierarchii wartości chrześcijańskich, więc nie szukajmy zemsty lecz dążmy do pojednania i zgody. Drogą wiodącą do miłości jest właśnie przebaczenie. Przebaczenie jest wielkim darem, który sam człowiek sobie potrafi ofiarować. Trzeba negatywne emocje zastąpić pozytywnymi, bo pragnienie zemsty czy bólu bardzo męczy i zabiera ogrom dobrej energii. Każdy z nas ma coś do przebaczenia, a gdy już się pojednamy odczuwamy wielką ulgę, bo pojednanie otwiera umysł i serce, przestajemy się denerwować i inaczej patrzymy na świat, ludzi i nas samych. Pojednanie z drugim człowiekiem to wybaczenie mu krzywd i win, które wyrzą-



dził nam w przeszłości i traktujemy go jako pełnowartościowego człowieka i rezygnujemy z zemsty. Negatywne emocje zastępujemy pozytywnymi: empatią, współczuciem i miłością. Wybacząc drugiej osobie wybaczymy również sobie i odzyskujemy radość życia. Za zło wyrządzone ludziom musimy przeprosić osobiście, aby otrzymać przebaczenie od Boga i móc pojednać się z Bogiem. Przebaczyć można wszystko, gdyż zależy tylko od nas samych, lecz z odkupieniem winy bywa inaczej ma ona religijny wymiar. Jeśli w naszej psychice dominuje ciągle złość, strach i rozpamiętywanie przykrych zdarzeń to przebaczenie nie ma sensu. Przebaczenie jest możliwe wtedy, gdy pogodzimy się z osobą którą skrzywdziliśmy lub źle potraktowaliśmy. Powinniśmy wybaczać i prosić o wybaczenie, ponieważ potrzebujemy Bożego przebaczenia. Przebaczenie jest najpiękniejszym wyrazem miłości. Takim wyrazem może być przebaczenie Jana Pawła II swojemu zamachowcowi. Wybaczymy krzywdy, ale nadal pamiętamy co się wydarzyło, by te krzywdy i cierpienia już nigdy się nie powtórzyły. Nigdy nie wracamy do bolesnej przeszłości. Bóg podpowiada nam jak zapomnieć o złych rzeczach i uczy nas budować radosną teraźniejszość bez lęku. Ważna jest rozmowa z Bogiem o dręczących nas grzechach i problemach. Wielkim owocem chrześcijaństwa jest pojednanie się z Bogiem. To Bóg uczy nas abyśmy nie zadawali nikomu cierpienia i uczyli się od Niego jak darzyć się wzajemnej miłością. Bóg nie pragnie naszej doskonałości, lecz pragnie abyśmy do nie dążyli. Trzeba wybaczać, ponieważ bez pojednania nasze życie pozbawione jest sensu. Właśnie przebaczenie stanowi vitalną część naszego życia i pobudza nas do pojednania. Szczególnym udziałem przebaczenia człowiekowi przez człowieka jest sakrament pojednania. Umieć komuś wybaczyć to szczególny dar od Boga.

*Zita Giwojno*





# Sen ks. Bosko

Trwamy w Wielkim Poście, czasu przeznaczonym na pokutę i nawrócenie. W tym duchu pragniemy przytoczyć sen księdza Bosko dotyczący sakramentu pokuty i pojednania, by jeszcze bardziej zobrazować potrzebę spowiedzi i szczerego nawrócenia.

Święty Jan Bosko bardzo kochał swych chłopców i pragnął przede wszystkim pomagać im, aby byli dobrzy i aby wyrastali w wierze chrześcijańskiej. Tłumaczył im dlatego, jak ważny jest sakrament pokuty. Właśnie w tym celu opowiedział im pewnego razu swój dziwny sen.

„Śniło mi się, że znajduję się w kościele, pośród tłumu chłopców, którzy przygotowywali się do spowiedzi. Wielu z nich otaczało mój konfesjonał.

W pewnym momencie ujrzałem zaskoczony, że wielu z tych chłopców miało trzy sznurki wokół szyi.

- Dlaczego trzymasz te sznurki wokół szyi? - spytałem jednego. - Zdejmij je!

- Nie mogę - odpowiedział. - Jest ktoś za mną, kto je trzyma!

Zbliżyłem się i zobaczyłem, że za jego plecami wystawały dwa duże rogi. Spojrzałem uważniej i zauważyłem, że to pazury



okropnego potwora o strasznym pysku trzymały sznurki. Posłałem ministranta po wodę święconą. W tym czasie zauważyłem, że wielu innych chłopców miało na plecach takiego potwora. Trzymając kropidło niczym broń, spytałem jednego z tych potworów:

- Kim jesteś?

Bestia zgrzytając zębami skreśliła się w sposób straszliwy i nagle zauważyłem, że trzyma w ręce sznurki, przypominające sznurki marionetki.

- Co robisz z tymi sznurkami? Mów, w przeciwnym razie, poleję cię wodą święconą! - zagroziłem.

Potwór skulił się przerażony.

- Pierwszy sznurek powstrzymuje chłopców od wyznania

wszystkich grzechów - odpowiedział drżąc.

- A drugi?

- Drugi powoduje, że zanika wszelka skrucha.

- A trzeci? - nalegałem.

- Nie chcę ci tego powiedzieć! - stwierdziła gwałtownie bestia.

- Wobec tego zrobię ci kąpiel w wodzie święconej!

- Nie, nie! Już mówię. Trzeci nie pozwala chłopcom uczynić mocnego postanowienia poprawy i posłuchać słów spowiednika.

Teraz wiedziałem już wystarczająco dużo. Podniosłem kropidło i pokropiłem wodą święconą jego towarzyszy. W jednym momencie uciekli, wydając krzyk tak przenikliwy, że się obudziłem”.

*„Ty kochasz mnie”*

*Dobrze, że mnie widzisz*

*- a Ja nie?*

*Dobrze, że mnie słyszysz*

*- a Ja nie?*

*Głuchota i ślepa to cechy me dwie*

*- prawdą jest, że kochasz mnie..*

*- a Ja? Czy Ja wiem ... ?*

*Chyba Cię znam - a może nie ...*

*Prawdą jest, że kochasz mnie ....*

*- a Ja? Czy Ja wiem ... ?*

\*\*\*

Paulina Urkiel



# Komu służyć

„Człowiek jest urzędnikiem wysokiego stanu  
Cały świat służy jemu, a on tylko Panu”

A. Mickiewicz

Kto z nas podpisze się pod tymi słowami naszego narodowego wieszczą pyta w art. „Panowie mniejsi” - Franciszek Kucharczyk (Gość niedzielny; 6. 03. 2011 r. ).

„Jeśli cywilizacja zachodu w ogóle uwzględnia Boga, to na pewno nie na pierwszym miejscu, a wtedy już wtedy niewiadomo kto komu służy i ludzie zaczynają służyć zwierzętom” - pisze F. Kucharczyk i ma rację. Poprzestawiały nam się wartości. Pies jak kotek, myszka, one takie wspaniałe, mądre, tak nas kochają, więc my też bez nich obejść się nie możemy. Wiele rzeczy jest nam potrzebnych, ale najważniejszą sprawą dla każdego z nas, powinna być troska o naszą przyjaźń z Bogiem, nie z psem, kotkiem.

Zwierząt krzywdzić nie wolno, ale czy wolno krzywdzić drugiego człowieka?! To drugi człowiek jest naszym bratem, nie piesek, **nie wolno**: obmawiać, szydzić, kpić, wykorzystywać do swoich własnych celów, oszukiwać, okradać, zabijać. Ile mniej zła byłoby na świecie, gdyby człowiek zgodnie z zamysłem Stwórcy służył Bogu i bliźniemu. Jezus ludzi nazywał braćmi mniejszymi, ludzi biednych, bezdomnych, chorych, nieradzących sobie z życiem. Tych, którym brakuje ubrania a nie sierści i piór.

## Tam mój skarb, gdzie serce moje

*Motto:  
Bóg jest moim skarbem,  
Bóg, który mieszka też  
w drugim człowieku, bo  
każdy człowiek stworzony  
jest na obraz i podobieństwo Boga.  
Człowiek - nie zwierzętko*

Dziwnie się teraz dzieje na świecie.  
Ludzie o Bogu zapominają,  
i zamiast ludzi - braćmi mniejszymi  
zwierzęta swoje tak nazywają.

Może ekolog skarci mnie tutaj,  
ale swój pogląd mu wyłżę:  
-lubię zwierzęta i ich nie krzywdzę,  
lecz „bratem” człowieka nazwę w pokorze.

Bo tylko człowiek ma duszę od Boga.  
Zwierzęta duszy nie posiadają.  
Mają nam służyć, a nie odwrotnie.  
Panem swym, ludzie Boga uznają.

Zwierzęta zawsze jak i świat cały  
w zamiarze Boga służą człowiekowi.  
Smutno, gdy zamiast Bogu i bliźniemu  
służymy swojemu pieskowi.

Halina Kramarczyk

Czaplinek, 17 marca 2011 r.

## Przedwiośnie



Już święty Kazimierz dawno  
gdzieś za nami.  
Słońce świeci,  
wiosna idzie wielkimi krokami.

Jest radośnie, jasno wszędzie,  
wiele ptaków śpiewać będzie,  
chwałę Boga Zbawiciela,  
co obficie łask udziela.

Niechaj Jemu będzie chwała,  
wiosna do nas zawitała.  
Jak przystoi młodej pani,  
będzie stroić świat kwiatami.

Zaraz wierzba się rozwinie,  
złote kotki na leszczynie,  
a w zaroślach nad jeziorem  
sznur kaczeńców stanie kołem.

Słońce złotem je obsypie,  
by nam ziemia zajaśniała.  
Dzięki Panie za przedwiośnie.  
Niech się Twoja święci chwała.

Halina Kramarczyk

Czaplinek, 17.03.2011 r.



## Objawienia w La'Salette

Kiedyś we Francji, daleko w górach  
Matka Najświętsza się objawiła.  
Przez małe dzieci, pastuszków biednych  
o nawrócenie ludzi prosiła.

We łzach mówiła dzieciom ubogim,  
jak bardzo cierpi syn Jej drogi,  
bo ludzie nie chcą słuchać słów Jego,  
wciąż wybierają niedobre drogi.

Gdy przyjdzie klęska nieurodzaju  
Boga o wszystko obwiniają;  
nie rozumieją kary za grzechy,  
Syna bożego wciąż obrażają.

Mówiła dzieciom, że lud bezbożny  
zamiast się modlić w kościele,  
nie dba o Boga, Jego nauki,  
tylko pracuje w niedziele.

Mówiła dzieciom, by w Wielkim Poście  
naród w jedzeniu szczęścia nie szukał,  
by nie jadł mięsa, by pościł szczerze.  
Do drzwi rzeźnika nie pukał.

Mówiła dzieciom, aby głosiły,  
że jałmużna może tak wiele:  
- wspomaga biednych, miła jest Bogu,  
potrafi zbawić dusz wiele.

Słowa Maryi wciąż aktualne,  
głoszą nam księża w kościele,  
o La'Salette ukrytym w górach  
i o Maryi zbawiennym dziele.

*Halina Kramarczyk*

Czaplinek, 17.03.2011 r.

## CZAPLINEK TO NASZA MAŁA OJCZYZNA



13 lutego (niedziela) 2011 roku po odbytej wizycie duszpasterskiej, w ramach pokoleńowego sprawozdania, ks. proboszcz poinformował parafian o swoich spostrzeżeniach. Z wielką troską zwrócił uwagę na wiele istotnych spraw dotyczących naszej parafii i jej mieszkańców.

Ważne te sprawy to: remont dzwonnicy, renowacja zabytkowego «małego kościółka», osuszenie fundamentów dużego kościoła, odnowienie pomników księży spoczywających na naszym cmentarzu.

W tym kontekście pomyśleliśmy, my salezjańscy współpracownicy, że przecież Czaplinek to nasza mała Ojczyzna, wszyscy za nią jesteśmy odpowiedzialni. Wszyscy przecież odwiedzamy nasz cmentarz. Przypominamy tam sobie wydarzenia jakie przeżyliśmy, ale przede wszystkim ludzi, którzy byli nam bliscy, których znaleźliśmy, a którzy są już po drugiej stronie życia. Powracają wraz ze wspomnieniami z naszego życia parafialnego nasi duszpasterze - księża salezjanie, których Wola Boża zakończyła ziemską wędrówkę u nas w Czaplinku.

Myśląc o Nich przeżywamy po raz kolejny wspólne rekolekcje, śluby, chrzty, pogrzeby, nabożeństwa, spowiedzi, pielgrzymki czy też procesje Bożego Ciała. Wspomnienia te rodzą uczucia wdzięczności, które nasuwają myśl, że piękne chwile przeżyte razem, wymagają od nas parafian dbania o miejsce pochówku wiecznego spoczynku naszych duszpasterzy.

Stojąc często nad Ich grobami przychodzą różne myśli, refleksje, że zaniedbaliśmy tę sprawę, Cisną się na usta słowa pięknej znanej pieśni «...wystarczyła ci uboga sutanna i ubogi wystarczył ci ślub...»

Należałoby w tym momencie pomyśleć również o tych osobach, które od lat, co roku w niezbyt sprzyjającej aurze (koniec października) myją, szorują zwietrzałe lastrisko przygotowując groby do uroczystości Wszystkich Świętych.

Pomyślmy więc życzliwie o tym miejscu będącym świadectwem naszej wrażliwości i ciągłej duchowej łączności. Nie czekajmy, aż drewniany Chrystus czuwający nad tym świętym miejscem zniszczy do reszty.

Prosimy o propozycje, pomysły, inicjatywy.

Wierzmy, że znajdą się wspaniali parafianie, którzy podejmą razem z nami ten problem. Zachęcamy do działania i współpracy.

*Salezjańscy Współpracownicy*

Dziękujemy p. Aleksandrowi Grzymale za zdjęcia.



## Ferie, góry i narty...

Dla wielu dzieci i młodzieży nastał oczekiwany czas zimowych ferii. Przygotowane zimowisko odbyło się w Stasikówce koło Zakopanego w dniach 13-19 lutego br. Zakwaterowanie w pensjonacie „U Pradziada” gdzie panowała cisza i spokój oraz bezpieczeństwo tzw. rodzinna atmosfera dawała warunki odpoczynku i relaksu po codziennych zmaganiach nauki jazdy na nartach i snowbordzie. Blisko stoku i wyciągu narciarskiego młode pokolenie czuło się dobrze i każdą chwilę wykorzystywali na kształcenie swoich zimowych umiejętności. Tam na górze pokonywali swoje lęki i różne trudności aby opanować sztukę jazdy na nartach i snowbordzie. Na zimowisku był czas na zwiedzanie Zakopanego np. skoczni, Sanktuarium na Krzeptówkach, muzeum K. Makszyńskiego z figurą Koziółka Matołka, Krupówki, zwiedzanie Bukowiny Tatrzańskiej, Gubałówki i najwyższej położonej parafii Zęb oraz przeszliśmy częścią papieskiego szlaku, który prowadzi do Ludzmiernia. Duże wrażenie zrobiło na młodym pokoleniu Polska Kolej Linowa i jazda wagonikiem na Gubałówkę. Eucharystia w góralskim kościółku i przejście szlakiem do Rubinowej Polany a następnie do Sanktuarium M.B. Gaździny Tatr na Wiktorówkach umacniało ducha, dawało chęć zdobywania szlaków a gorąca herbata rozgrzewała nasze serce i ciało. Góralskie stroje, śpiewy, gwara i pyszne jedło sprzyjało zimowemu odpoczynkowi aby nabierać sił do dalszej pracy w szkole. Dziękujemy wszystkim którzy nam pomogli zorganizować wyjazd w góry; firmie Iras, państwu Pradziad i Jurkiewiczom, wychowawcom i wszystkim naszym dobrodziejom.

ks. Jarosław Kobiółka





# Zimowo-feriowe szaleństwa

Łaskawość Boga obdarzyła nas w tym roku dość późnymi feriami. Trwały one od 14 do 27 lutego. Jedyną niedogodnością był brak śniegu, który powoli już ustępował nadchodzącej wiosnie; choć i do dziś tej wiosny jeszcze nie ma i jeszcze jej nie widać na dobre. W tym czasie w ramach wypoczynku dla dzieci i młodzieży w naszej Parafii prowadziliśmy w pierwszym tygodniu półkolonie zimowe, zaś w drugim tygodniu zimowisko dla harcerzy ZHR.

Półkolonie zimowe rozpoczęliśmy 14 lutego i trwały one do 19 lutego. Był to piękny czas spędzony razem na zabawie, rekreacji i wypoczynku. Dzieci przychodziły codziennie do Oratorium w godzinach 9:00 - 15:00. Pierwszego dnia podzieliliśmy się na 2 grupy oraz zapoznaliśmy się nawzajem. Rozpoczęliśmy też półkolonie od oglądnięcia bajki **Ratatuj** (Ratatouille) w Czaplineckim CZOKu, na której oparty był program półkolonii. Tego też dnia określona została tożsamość grup. Pierwsza grupa nazwała się RATATUJE - była to nazwa wzorowana na potrawie z bajki, zaś jako logo grupy został wybrany szczurek Remy. Druga grupa obrała nazwę KUCHARZE - ta zaś nazwa została zaczerpnięta z fachu jakim się zajmowali główni bohaterowie bajki. Na zakończenie dnia odbyła się prezentacja plakatów grup oraz wierszyków lub piosenek związanych z grupami.

I tak już się potoczyły dalsze dni naszego wspólnego wypoczynku. Wtorek spędziliśmy na wspólnych zabawach oraz pracach plastycznych. Tego dnia dzieci pracując z masą solną lepiły postać z bajki lub z rzeczywistości. W środę dzięki wsparciu finansowemu Gminy Czaplinek wyjechaliśmy na basen do Świdwina. Zabawa była przednia, tym bardziej, że słońko świeciło bardzo mocno i miało się wrażenie, że właśnie mija połowa lata. W czwartek na Półkolo-





niach zawitał dzień sportu. Cały dzień był poświęcony na przeróżne konkurencje sportowe. Z racji zimna panującego na dworze górowały sporty oparte na rzucaniu, skakaniu, podbijaniu, omijaniu. Nie było przegranych, gdyż każde dziecko zasłużyło na mniejszą lub większą nagrodę. W piątek - i to znów dzięki pomocy naszej Gminy - pojechaliśmy do Piły na bajkę Miś Jogi 3D. Film zrealizowany w technice 3D był na tyle realistyczny, że niektórzy uchylali głowę przed gałęziami, bronili się przed chlapiącą wodą a nawet łapali latające chrupki i chipsy. W ostatni zaś dzień sobotni odbył się karnawał w Rios del Czaplinco, któremu towarzyszyło wiele radości i zabawy. Dodatkowo liczne nagrody tym bardziej rozszerzały uśmiechy dzieci.

Patrząc ile ten czas dał dzieciom radości to już teraz zachęcam rodziców do zapisania swoich pociec na półkolonie letnie, które rozpoczną się w ostatnim tygodniu czerwca.

Kolejną porcją wrażeń zostali obdarzeni harcerze, harcerki oraz zuchy ZHR. Ich zimowisko rozpoczęło się 21 lutego i trwało do 25 lutego. Wyjechaliśmy wszyscy i obozowaliśmy w Domu Młodzieży w Trzcińcu. Podczas tego pobytu harcerze zdobywali nowe doświadczenia i umiejętności, rozpisywali próby na stopnie i sprawności. Pomimo zimna i wielu trudności życia poza domem harcerskie życie kwitło w najlepsze.

A zaczęło się to wszystko zjazdem i zakwaterowaniem. Pierwszy dzień było poświęcony integracji harcerzy, zapoznaniu się z miejscem jakim jest Trzciniec. We wtorek odbył się zwiad okolicy. Harcerze i harcerki podzieleni na 3 grupy zrobili zwiad fotograficzny Psich Główn, Kamiennej Góry, Machlin i Czaplinka. W środę dzięki dofi-



nansowaniu Gminy Czaplinek udaliśmy się na basen do Świdwina. Tutaj atrakcją okazała się stara zabawa w berka choć w wodzie okazała się na tyle wyczerpująca, iż niektórzy nieco wcześniej opuścili basen by nabrać sił przy zapiekance. Tego dnia wieczorem 3 harcerki złożyły przyrzeczenie i otrzymały krzyże harcerskie.

Czwartek był dniem sportu i rywalizacji a także rozwijania swoich zainteresowań kulinarnych. Po całym dniu rywalizacji na harcerzy, harcerki i zuchy czekała prawdziwie karnawałowa kolacja w Sali przystrojonej balonikami i serpentynami a później różne gry i zabawy związane z tańcem czy też ruchem. W ostatni dzień po porannej pobudce, toalecie i śniadaniu odbyło się sprzątanie i pakowanie co oznaczało szybki koniec. I faktycznie o godzinie 9:30 spakowaliśmy się i wróciliśmy do Czaplinka zahaczając jeszcze o Piłę, by oglądnąć film Czarny Czwartek. Janek Wiśniewski padł, który był świetną lekcją historii dla harcerzy i harcerek. Młodszy zaś udali się na film Miś Jogi 3D. I tym pouczającym dla jednych, dla drugich zabawnym akcentem zakończyliśmy nasze zimowisko ZHR.

W tzw. międzyczasie nieustannie działała komisja otwierająca i zamykająca wszelkie możliwe próby na stopnie i sprawności. Jej efektem było otwarcie przez większość harcerzy i harcerek prób na kolejny stopień harcerski.

ks. Tomasz Żmich sdb

## Misyjna niedziela

W VII niedzielę zwykłą gościli w naszej parafii misjonarze z Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego z Warszawy. Ks. Marek Kowalski sdb i pan Jan Sanza z Maulai, opowiadali o życiu misjonarzy, ich radościach i trudach. Ks. Marek wspominał swoje misyjne życie w afrykańskim buszu, o nauce języka, obyczajach i zwyczajach jakie panują w tamtych krajach. Pan Sanza wspominał



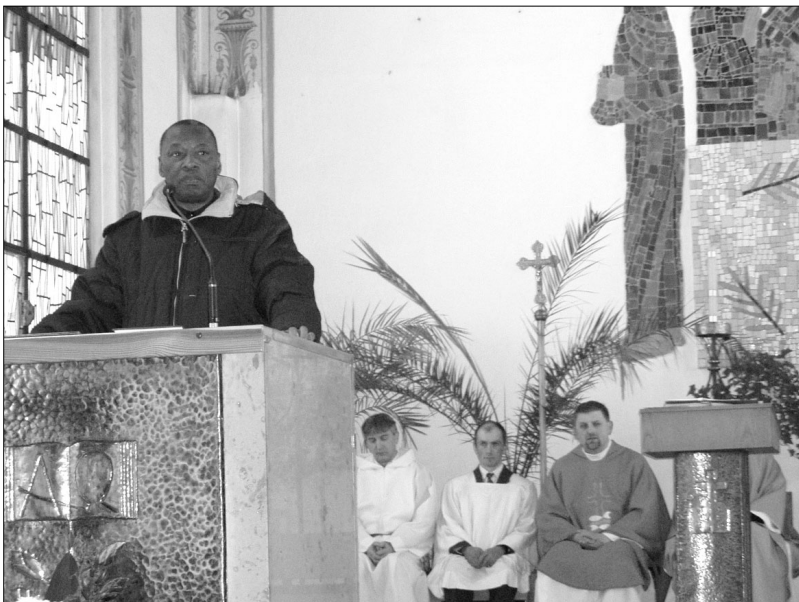
o roli tańca w życiu afrykańskim i śpiewie, na zakończenie swojego występu zaintonował afrykańską piosenkę.



Został również wspomniany tragicznie zamordowany 18 lutego br. nasz współbrat ks. Marek Rybiński sdb. Pracował w szkole salezjańskiej w Tunezji, miał 34 lata, 15 lat w ślubach zakonnych i 6 lat kapłaństwa. Poświęcił swoje

życie dla Chrystusa w duchu księdza Bosko - wszystko dla młodzieży. Misyjne życie niesie ze sobą wiele różnych niespodzianek aż do oddania życia. Misjonarze dobrze znali śp. ks. Marka sdb wspominali Jego przygotowania do wyjazdu, młodego zapału i chęci pracy na misyjnym polu. Ale jako ciekawostkę to że pisał książkę którą miał wydać o swojej drodze powołania. Od urodzenia w Koszalinie po czasy teologiczne, pracę w Olsztynie na parafii i w SOM w Warszawie oraz wyjazd na misję do Tunezji. Jak dobrze wiemy zawsze Bóg dokańcza swoje dzieło i to On zamyka księgę życia.

*ks. Jarosław Kobiółka sdb*



## Przedszkolaki w Teatrze

Dnia 02. 03. 2011 r. dzieci z Niepublicznego Przedszkola Sióstr Salezjanek w Czaplinku wzięły udział w autokarowej wycieczce do Szczecina w celu obejrzenia spektaklu w teatrze. Z uwagi na to, że nasze najmłodsze pociechy czyli maluszki są



jeszcze zbyt małe aby przeżyć taką podróż, zostały w przedszkolu a czterolatkom podczas wycieczki towarzyszyły kochane mamusie:) Celem i założeniem programowym wycieczki był pobyt dzieci w Teatrze Lalek PLECIUGA i obejrzenie spektaklu pt.: „Słoń” oraz zabawa w Centrum Rozrywki w Galaxy i obiad w Mc Donald’s. Zabawa w basenie z kulkami, dmuchany zamek, zjeżdżalnie, i wiele innych atrakcji podczas, których dzieci wykazywały swoją sprawność ruchową to ogromna frajda i wyzwanie. Najbardziej jednak cieszyło to, co dla wielu z naszych dzieci było jeszcze nieznanym spektaklem teatralnym! Teatr Lalek PLECIUGA jest miejską instytucją kultury, która od 1953 roku prężnie funkcjonuje na mapie kulturalnej Szczecina. Jego historię tworzyli i tworzą nadal wybitni twórcy, aktorzy-profesjonaliści, a także doświadczeni pracownicy. PLECIUGA niezmiennie od ponad pół wieku ma dla swoich małych i dużych odbiorców szeroki wachlarz propozycji repertuarowych. W kulturalnej ofercie, wśród spektakli dla dzieci, znajdują się duże widowiska a także przedstawienia kameralne, przy których realizacji wykorzystywane są różnorodne techniki lalkarskie. Przedstawienia te grane są w różnych przestrzeniach teatru - od Dużej Sali, przez Kameralną, na holu teatralnym, czy kulisach scen kończąc.

Obejrzeliśmy spektakl pt.: „Słoń” na motywach Theodora Seussa Geisela „Horton hatches the egg”. Zaczyna się to tak:

Pewien ptak znudził się wysiadaniem jajka, więc namówił słonia, żeby to jajko wysiedział. Słoń się zgodził. I jak przyrzekł, tak uczynił. Choć wszystko wokół niego sprysnęło się, by mu w tym przeszkodzić. Ale czy słoń w ogóle może wysiedzieć jajko? A jeżeli może, to co się z takiego jajka wylęgnie? Rymowana opowieść Dr. Seussa - która stała się kanwą i inspiracją tego spektaklu - jest zabawna i szalona, jak wszystkie opowieści tego autora, ale warto ją odczytać całkiem poważnie. Zwłaszcza, że to prosta opowieść, a wynikają z niej sprawy nie byle jakie.

Czy akurat takie wielkie jak słoń? Całkiem możliwe! Czy równie tajemnicze i niezwykłe jak jajko? Kto wie? Pewnie tak. Dlatego dobrze jest poczekać, aż pięknie skorupka...Słoń Ignacy był cierpliwy. No i miał charakter!

Jesteśmy jeszcze pod silnym wrażeniem obejrzanego spektaklu. Repertuar specjalnie dobrany dla dzieci od 4 lat-wspaniała, cieka-



wa bajka z morałem przedstawiona w przepiękny sposób. Dzieci były zachwycone postaciami a oświetlenie i nagłośnienie umożliwiały dzieciom przeżycie niesamowitych emocji. Scenografia i kreacje sceniczne stwarzały niezapomniany nastrój i klimat a dzieci okazywały ogromne zainteresowanie i zaangażowanie podczas oglądania spektaklu. Dzieci pełne uznania nagradzały aktorów gorącymi oklaskami. Wycieczka, która dostarczyła naszym dzieciom tyle pozytywnych wrażeń z pewnością na długo pozostanie nie tylko w ich pamięci.

*Sylwia Ciemiecka, Anna Tynna*



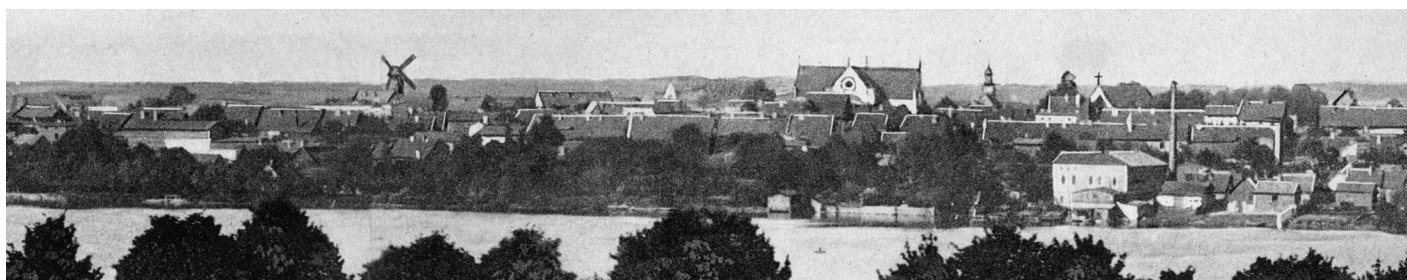
# LSO - Parafialny Turniej Tenisa Stołowego



7 marca 2011 roku, w ramach zbiórki ministranckiej został zorganizowany turniej „ping-ponga”, którego celem było przygotowanie chłopców do rozgrywek w Inspektorialnym Turnieju Tenisa Stołowego w Debrznie. O godzinie 15.30 stawili się ministrowie i kandydaci ze szkoły podstawowej, by stanąć w szranki w naszym czaplineckim oratorium. Walka była zażarta, emocji nie brakowało. Jednak co najważniejsze - wszystko odbyło się w atmosferze dobrej rywalizacji w duchu Księdza Bosko

Każdy z uczestników turnieju otrzymał drobny upominek i dyplom uczestnictwa, podpisany przez księdza Proboszcza. Na koniec wszyscy uczestnicy ustawili się do pamiątkowego zdjęcia i rozeszli się z uśmiechami na ustach, dumnie niosąc swoje „trofea”. Oby ministrowie dalej gorliwie rozwijali swoje talenty i służyli Bogu przy ołtarzu w czasie nabożeństw!

*Rafał Chabowski*



# SANTO SUBITO

## - Pielgrzymka na Uroczystość Beatyfikacji Ojca Św. Jana Pawła II - 6 dni autokarem

**TERMIN: 29.04-04.05.2011 r.**

**CENA: 1500 zł/os.**

### Dzień 1 – POLSKA - WŁOCHY

O wyznaczonej godzinie (około 4 rano), po Mszy Św. spotkamy się na wyznaczonym parkingu (Czaplinek) skąd wyruszymy w drogę w kierunku Włoch. Całodzienny przejazd autokarem. W późnych godzinach wieczornych dotrzemy do Hotelu na nocleg tranzytowy. Zakwaterowanie, obiadokolacja, nocleg.

### Dzień 2 – ORVIETO

Rano, po śniadaniu wyruszymy w dalszą drogę w kierunku Rzymu. W godzinach popołudniowych dotrzemy do **Orvieto**, miasta cudu eucharystycznego. Nawiedzimy wspaniałą Katedrę. Następnie udamy się na nocleg i obiadokolację do Hotelu znajdującego się w okolicach Rzymu.

### Dzień 3 – WATYKAN

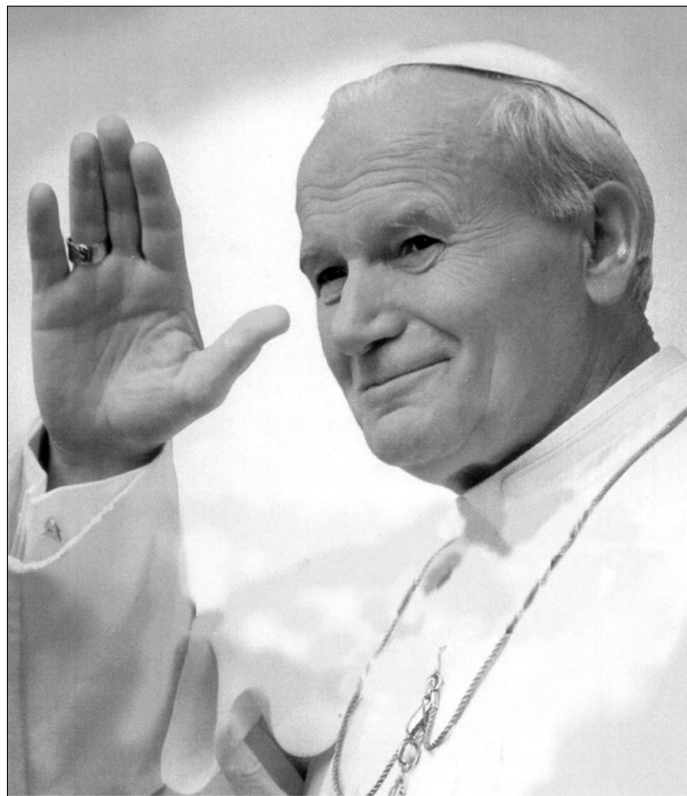
Wczesnie rano przejedziemy do Watykanu. Weźmiemy udział we **Mszy Świętej Beatyfikacyjnej Jana Pawła II**. Po zakończonych uroczystościach, w godzinach południowych w miarę możliwości udamy się na zwiedzanie części klasycznej Rzymu. Zobaczymy Koloseum, Forum Romanum oraz Kapitol. Wieczorem przejedziemy do hotelu. Obiadokolacja, Nocleg.

### Dzień 4 – RZYM, WATYKAN

Rano, po śniadaniu przejedziemy do Rzymu gdzie weźmiemy udział we Mszy św. dziękczynnej za Beatyfikację. Następnie w miarę możliwości nawiedzimy Bazylikę Św. Piotra oraz udamy się do Grobu Ojca Św. Następnie zobaczymy także Bazylikę Św. Jana na Lateranie. W miarę możliwości nawiedzimy także Bazylikę Św. Pawła za Murami. Msza Św. Wieczorem przejazd do hotelu. Obiadokolacja, Nocleg.

### Dzień 5 – ASYŻ

Rano, po śniadaniu przejedziemy do Asyżu, miasta św. Franciszka. Nawiedzimy Bazylikę Górną i Dolną wraz z Kryptą św. Franciszka. Zobaczymy także bazylikę Santa Maria degli Angeli wraz z Porcunkulą. Popołudniu przejedziemy na nocleg tranzytowy. Zakwaterowanie, obiadokolacja, nocleg.



### Dzień 6 – WŁOCHY - POLSKA

Rano, po śniadaniu wyjedziemy w drogę powrotną w kierunku Polski. Przyjazd do Czaplinka w bardzo późnych godzinach wieczornych.

### CENA ZAWIERA:

- ◆ Przejazd komfortowym autokarem: klimatyzacja, barek, dvd, wc.
- ◆ 5 noclegów w hotelach \*\*/\*\*
- ◆ Wyżywienie 2 x dziennie (5 śniadań, 5 obiadokolacji);
- ◆ Ubezpieczenie NW + KL;
- ◆ Opieka doświadczonego pilota;
- ◆ Podatek Vat.

### CENA NIE ZAWIERA:

Biletów wstępu do zwiedzanych obiektów, wjazdów do miast, przewodników lokalnych, słuchawek, pamiątkowego certyfikatu (koszt około 50 euro/osoby), napojów do obiadokolacji.

5% wartości każdej rezerwacji zostanie przekazane na centrum im. Jana Pawła II w Krakowie - Łagiewnikach.

**B.P. ORLANDO TRAVEL ZASTRZEGA SOBIE  
MOŻLIWOŚĆ ZMIANY KOLEJNOŚCI  
ZWIEDZANYCH OBIEKTÓW.**





# rekolekcje WIELKOPOSTNE dla młodzieży

**Niedziela - 3.04.2011**

9:00 - Msza Święta na rozpoczęcie rekolekcji

**Poniedziałek - Środa (4.04-6.04)**

9:00 - Gimnazjum

12:00 - Szkoły Ponadgimnazjalne

**Poniedziałek i Wtorek (4.04-5.04)**

19:00 - Spotkanie modlitewne

**3 - 6 IV 2011**

rekolekcje prowadzi

*Ks. Michał Mejer SDB*



# rekolekcje WIELKOPOSTNE dla dorosłych

**10 kwietnia (Niedziela)**

7:00, 9:00, 10:30, 12:00, 18:00 - Msza św. z nauką ogólną

15:00 - Msza św. w I rocznicę

tragedii narodowej pod Smoleńskiem

17:15 - Gorzkie Żale

**11 - 13 kwietnia (poniedziałek - środa)**

7:00, 11:00, 18:00 - Msza św. z nauką ogólną

15:00 - Koronka do Miłosierdzia Bożego

**12 kwietnia (wtorek)**

11:00 - Msza św. z namaszczeniem chorych

rekolekcje prowadzi

*Ks. Tadeusz Kiciński SDB*

# OGŁOSZENIA

## W NASZEJ WSPÓLNOCIE PARAFIALNEJ



Sakrament chrztu przyjęli:

*Elena Janina MAZUREK, Gracjan TOBIASZ,  
Jeremi Adrian OGIEŁ*



Do wieczności odeszli:

*Teresa Janina ŚWIRK, Wanda MIGOŃ  
Mieczysław KRAMARCZYK, Zofia Krystyna STRZELCZYK  
Maria ŁYSAK, Bolesław Jan BUJNOWSKI  
Marian WĘCŁAWSKI, Marek ASTRAMOWICZ*

- Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...



## UWAGA!!!



**Zachęcamy wszystkich**

do włączania się w tworzenie

naszego pisma parafialnego, podzielmy się ze sobą

dobrem serc i umysłów,

refleksją o Kościele,

o parafii i życiu społecznym.

Oczekujemy na wasze pomysły i sugestie  
oraz świadectwa!

**Spotkania redakcji AVE:**

**7 i 14 kwietnia 2011 r. o godz. 19.15.**

**PISMO PARAFII pw. ŚWIĘTEJ TRÓJCY - AVE**

Nasz adres: Redakcja „AVE”, ul. Moniuszki 20 • 78-550 Czaplinek • tel. 94 / 375 52 35; fax 94 / 375 50 98

Zespół redakcyjny „AVE”: ks. Mirosław Kurkiewicz SDB, Zita Giwojno, Alicja Nałęcz,

Halina Kramarczyk, Małgorzata Okulewicz

e-mail: [aveczaplinek@wp.pl](mailto:aveczaplinek@wp.pl) lub [parafia@czaplinek.pl](mailto:parafia@czaplinek.pl)

Adres strony internetowej parafii: [www.czaplinek.salezjanie.pl](http://www.czaplinek.salezjanie.pl)